

Gdzie Rzym gdzie Krym?

8 kwietnia 2014

Odnosi się wrażenie, że obecne rosyjskie elity polityczne marzą o odzyskaniu przez Rosję pozycji jaką miał ZSRR w dwubiegunowym świecie. (Podobne sentymenty o odbudowaniu osmańskiej potęgi wydają się być dziś obsesją polityków w Istambule, zaś retoryka polityków w Teheranie wręcz nie owija niczego w bawełnę.)

Druga wojna światowa zakończyła epokę kolonialną, a zdaniem niektórych historyków, te dwie wojny światowe były w gruncie rzeczy jedną wojną przedzieloną dwudziestoletnim zawieszeniem broni i była to wojna o hegemonię w kolonialnym świecie. Niemcy nie zdołały zająć miejsca Wielkiej Brytanii, Wielka Brytania przestała być imperium kolonialnym, Wielkim wygranym okazała się Ameryka, ale to Niemcy nauczyły się nowej sztuki – rozwoju przez współpracę, przez inwestycje w rozwój, a nie podbój sąsiadów. Żeby było zabawnej, zostały do tego popchnięte przez amerykańskiego okupanta. Przebudowa teutońskiej mentalności wymagała podwójnej i dramatycznej klęski narodowej.

Jednym z największych szoków w moim życiu była rozmowa z japońskim inżynierem w Londynie, który na moje pytanie o japoński cud gospodarczy odpowiedział, że po części jego korzeni należy szukać w dramacie Hiroszimy i Nagasaki, ponieważ tylko ostateczna klęska i zbiorowe psychiczne załamanie mogły zmienić bieg myślenia z tęsknoty do odwetu w chęć rozpoczęcia wszystkiego od zera na zupełnie innych zasadach.

Podczas gdy Wielka Brytania do dziś nie wyleczyła się ze swojej kolonialnej mentalności, zadziwiające zmiany w sferze świadomości polityków i społeczeństwa obserwowaliśmy w krajach Azji południowo-wschodniej. Najpierw właśnie w Japonii, gdzie wprowadzano reformy likwidujące feudalizm od połowy XIX wieku,

ale decydująca zmiana miała miejsce po druzgoczącej klęsce i tu również pod bezwzględnym dyktandem amerykańskiego okupanta.

Współczesny egipski filozof mówi dziś, że nie ma i nigdy nie było żadnego zderzenia cywilizacji, bo cywilizacja ludzka jest tylko jedna, ale mamy do czynienia z nieustannym zderzeniem mentalności. (Swoje marzenia o przebudowie mentalności egipskiej wiąże z oświeconą dyktaturą wojskową zdając sobie sprawę z tego, że niektóre przemiany wymagają koncentracji władzy i środków przymusu, co z moralnego punktu widzenia nie jest miłe, a praktycznie bardzo niepewne, ale nadzieja na inne drogi przebudowy mentalności wygląda na jeszcze bardziej utopijną.)

Znacznie bliżej w globalnej wiosce obserwujemy starzenie się demokracji i ponowny wzrost atrakcyjności zarówno prawicowych, jak i lewicowych ideologii. Rosyjska aneksja Krymu uświadamia, że transformacja mentalności społeczeństwa rosyjskiego nie zaszła daleko, a rozpad Związku Radzieckiego przytłumił tylko imperialne ciągoty, ale snu o potędze nie zmienił w sensie o sile państwa opartej na wykorzystaniu potencjału wolnych obywateli.

Odnosi się wrażenie, że obecne rosyjskie elity polityczne marzą o odzyskaniu przez Rosję pozycji jaką miał ZSRR w dwubiegunowym świecie. (Podobne sentymenty o odbudowaniu osmańskiej potęgi wydają się być dziś obsesją polityków w Istambule, zaś retoryka polityków w Teheranie wręcz nie owija niczego w bawełnę.)

Idea rozwoju przez kooperację nie zyskała ani na moment pełnej sympatii wszystkich, ale przez kilka dziesięcioleci była dostatecznie silna, aby pozwolić na zbudowanie Unii Europejskiej i długi okres dostrzegania nawet przez jej przeciwników, że w sumie ma ona więcej zalet niż wad.

Z chwilą upadku Związku Radzieckiego mogło się zdawać, że idea parlamentarnej demokracji wygrała rozstrzygającą bitwę o ludzkie umysły i że masowy powrót pokusy takiego lub innego

totalitaryzmu jest mało prawdopodobny.

Nie była to prawda, po pierwsze idee totalitarne zdobywały coraz więcej wyznawców w krajach islamu, a wraz z upadkiem komunizmu ich atrakcyjność zaczęła się również ujawniać w Europie.

Lewicowe i prawicowe sentymenty niejednemu raz były wykorzystywane instrumentalnie i ciekawe obserwacje na temat możliwości wzmacniania skrajnych ruchów prawicowych w Europie prezentuje Mitchell A. Orenstein, na łamach Mosaicmagazine.com. w artykule pod tytułem „Putin's Western Allies”.

Orenstein, który znany jest polskim czytelnikom przede wszystkim jako wybitny znawca systemów emerytalnych, wychodzi w swoich rozważaniach od przypomnienia, że Władimir Putin usprawiedliwiał aneksję Krymu zagrożeniem przejęcia władzy na Ukrainie przez faszystów i że w tym kontekście warto zwrócić uwagę na gwałtownie nasilające się związki między skrajnie prawicowymi ugrupowaniami w Europie Zachodniej a Moskwą. Amerykański badacz formułuje hipotezę, że kryje się za tym nadzieja na destabilizację Unii Europejskiej, a nawet na wprowadzenie do jej władz polityków zmierzających raczej do jej demontażu niż dalszego rozszerzania.

Orenstein pisze, że Putin wziął węgierski Jobbik pod swoje skrzydła. Autor przypomina, że ta trzecia pod względem wielkości partia w węgierskim parlamencie zupełnie otwarcie posługuje się antysemitką retoryką, że jej sympatycy paradują w nawiązujących swoim krojem do nazistowskiej tradycji mundurach, że jej politycy głoszą, iż Żydzi kolonizują Węgry.

Czy mamy jakieś dowody na owo „wzięcie Jobbiku pod swoje skrzydła” przez Putina? Orenstein pisze, że wskazują na to kontakty. W maju 2013 roku Moskiewski Uniwersytet zaprasza przewodniczącego Jobbiku, Gabora Vona na wykład. Będąc w Moskwie Vona jest zapraszany na liczne spotkania, w tym z

przedstawicielami Dumy, m. in. z Iwanem Graczewem, przewodniczącym Komitetu Energetyki, czy Wasilim Tarasyniukiem, zastępcą przewodniczącego Komitetu Rezerw Naturalnych. Ci politycy, to jeszcze nie Putin jako taki, ale sam Jobbik ogłasza tę wizytę jako „przełom wskazujący na to, że Rosja traktuje Jobbik jako partnera”. Rzecz charakterystyczna, że media związane z Jobbikiem określały referendum na Krymie jako „wzorowe”, co – jak podkreśla amerykański autor – brzmi groźnie ze strony polityków kraju mającego silne mniejszości w sąsiednich krajach.

Analogiczne kontakty łączą Kreml z francuskim skrajnie prawicowym Frontem Narodowym. Marine Le Pen, która prowadzi tej partii, odwiedziła Moskwę w maju 2013 roku na zaproszenie przewodniczącego Dumy i bliskiego współpracownika Putina, Sergieia Naryszkina. Szefowa francuskiego Frontu Narodowego spotkała się również z wicepremierem Dmitrim Rogozinem, z którym dyskutowała o wojnie domowej w Syrii, o rozszerzeniu Unii Europejskiej, o jednopłciowych małżeństwach i finansowanej przez Moskwę prorosyjskiej stacji telewizyjnej we Francji. Front Narodowy, jak przypomina Orenstein, chciałby zastąpić Unię Europejską i NATO paneuropejskim partnerstwem niepodległych państw, obejmującym Rosję i zdominowanym przez oś Paryż-Berlin-Moskwa. Rzecznik Frontu Narodowego, Ludovic De Danne, uznał kilka dni temu rezultaty referendum na Krymie, stwierdzając w wywiadzie dla radia „Voice of Russia”, że „historycznie Krym jest częścią Rosji”.

Grecki Złoty Świt jest bodaj najbardziej otwarcie faszystowski wśród skrajnie prawicowych partii politycznych, które znalazły swoje miejsca w unijnych parlamentach, nawiązuje do nazistowskich symboli, organizuje uzbrojone bojówki, ich hymn jest grecką wersją hymnu NSDAP. Twierdzi się, że otrzymują finansowe wsparcie z Rosji. Orenstein pisze, że przebywający w więzieniu przywódca tej partii, Nikos Michaloliakos. otrzymał niedawno ciepły list od doradcy rosyjskiego rządu, profesora Aleksandra Dugina, który wyrażał w tym liście poparcie dla

Złotego Świtu i jego politycznych założeń.

Powtarzające się plotki o finansowaniu skrajnie prawicowych ugrupowań przez Rosję trudno zweryfikować. WikiLeaks ujawniła depeszę, w której twierdzi się, że bułgarska faszystowska partia Ataka ma ścisłe powiązania z ambasadą rosyjską w Sofii. Bułgarskie radio informowało, że grupa parlamentarna tej partii 17 marca 2014 roku opowiedziała się za uznaniem referendum na Krymie.

Ciekawym testem było wysłanie "obserwatorów" na krymskie referendum przez takie ugrupowania jak węgierski Jobbik, francuski Front Narodowy, bułgarska Ataka, austriacka Partia Wolności, belgijska Vlaams Belang, włoska Forza Italia, czy polska Samoobrona.

Mateusz Piskorski, były poseł z ramienia Samoobrony i obecny wiceprzewodniczącym Rady Krajowej Samoobrony był szefem grupy zagranicznych obserwatorów podczas referendum na Krymie. Według byłego posła, który na Krym pojechał na zaproszenie tajemniczej organizacji z Brukseli, referendum odbyło się zgodnie z prawem.[1]

Mitchell A. Orenstein pisze, że bliskie związki rządu Putina z partiami skrajnej prawicy w krajach Unii Europejskiej mogą wydawać się dziwactwem w kontekście twierdzeń polityków rosyjskich o ochronie Krymu przed ukraińskimi faszystami, ale Rosji przeszkadza tylko ukraiński nacjonalizm. Mamy tu do czynienia nie tyle z ideologią, co z grą o wpływy imperialne, z jaką mieliśmy do czynienia przez cały okres zimnej wojny. Rosji ewidentnie zależy na wzmocnieniu wszelkich ugrupowań politycznych mogących osłabić Unię Europejską od środka.

Interesującym testem będą tu zbliżające się wybory do Parlamentu Europejskiego. Według licznych sondaży może dojść do radykalnego wzmocnienia obecności sił skrajnie prawicowych w unijnych władzach.

Amerykański badacz jest ostrożny, pisze wyraźnie, że zbyt mało

wiemy, że widzimy zaledwie oficjalne kontakty i możemy analizować wypowiedzi, że nie ma bezpośrednich dowodów na finansowanie skrajnej prawicy przez Kreml i że jest to hipoteza, która wymaga zainteresowania się tą sprawą ze strony rządów zachodnich, gdyż zagrożenie próbami rozsadzenia Unii Europejskiej od środka jest całkiem realne i już dziś bardzo widoczne.

Musimy potraktować poważne wyzwanie, które Putin rzuca Europie – kończy swój artykuł Mitchell A. Orenstein. – Niekoniecznie musi to być przejęcie kolejnego kęsa z byłego imperium ZSRR. Putin może spokojnie wyczekiwać z boku na koniec maja, patrząc jak pro-rosyjskie, skrajnie prawicowe partie zyskują dramatyczne sukcesy w wyborach do Europejskiego Parlamentu. Te wybory mogą osłabić Unię Europejską i przybliżyć skrajną prawicę do władzy.

Orenstein o tym nie pisze, ale innym pośrednim sojusznikiem Kremla w tej grze są kościoły, w szczególności Kościół katolicki. Europejska skrajna prawica nieodmiennie odwołuje się do „chrześcijańskich wartości” i nie ma również większych trudności w pozyskiwaniu sympatyków wśród kleru. Czasami mamy problemy z określeniem „skrajna”. Wypowiedź posłanki PiS, Krystyny Pawłowicz o „unijnej szmacie” stała się medialnym wydarzeniem. Analiza wypowiedzi biskupów zarówno na temat Unii Europejskiej jako takiej, jak i na temat ruchu narodowego może wskazywać na liczne wspólne cele Moskwy i Rzymu, znajdujące swój wyraz w cichym poparciu dla brunatnej fali.

Autor: Andrzej Koraszewski

Źródło: [Listy z naszego sadu](#)

PRZYPIS

[1]

<http://natemat.pl/95525,piskorski-w-kontrwywiadzie-referendum-na-krymie-zgodne-z-prawem-a-ja-nie-musze-zgadzac-sie-z-polskim-msz>